Powstanie Warszawskie 1944 r., przyczyny i skutki

Spontaniczna wypowiedź, prezesa Związku Powstańców Warszawskich gen. bryg. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego (walczył w Zgrupowaniu AK „*Radosław*"), podczas odsłaniania pomnika poświęconego poległym, zamordowanym oraz wypędzonym mieszkańcom Warszawy w dniu 3 października (2010 r.), została przez osoby z jego środowiska odebrana, jako akt symboliczny, nikomu nie potrzebny. Nie mniej, wypowiedziane w tym czasie słowa: cyt. „My żołnierze walczącej stolicy, powinniśmy złożyć najwyższy hołd i przeprosić ludność cywilną, że poniosła tak straszne upokorzenie i cierpienia w czasie powstania", prowokują wręcz do podjęcia próby wszechstronnego i dogłębnego naświetlenia przyczyn i skutków Powstania Warszawskiego 1944 r., – bo jest za co przepraszać. Prawda historyczna, wymaga w miarę obiektywnego omówienia nie tylko działań niemieckich i sowieckich, ale także wskazania osób odpowiedzialnych za doprowadzenie do tak potwornych cierpień, jakie spotkały ludność cywilną Warszawy w 1944 r. oraz straty poniesione przez miasto.

Warunkiem „zrozumienia" decyzji, Komendy Głównej Armii Krajowej (AK) o wybuchu powstania jest konieczność spojrzenia wstecz do roku 1943, w którym upatrujemy niejako początek splotu pewnego rodzaju wydarzeń mających wpływ na tę decyzję. Otóż 20 listopada 1943 r. Komendant Główny AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski (*ps.* „*Bór*"), podległym oddziałom wydał rozkaz do rozpoczęcia akcji bojowych o kryptonimie „Burza". W rzeczywistości był to szeroko zakrojony plan przygotowany już we wrześniu 1942 r. Zakładał on wywołanie lokalnych powstań w rejonach działań AK, prowadzenie akcji dywersyjno-sabotażowych oraz atakowanie straży tylnych, wycofujących się oddziałów niemieckich. W odniesieniu do wkraczających oddziałów armii radzieckiej plan ten zakładał występowanie w roli gospodarza i współpracę z sowiecką partyzantką. Ostateczną decyzję o wybuchu powszechnego powstania pozostawiono w gestii Naczelnego Wodza. Natomiast czas rozpoczęcia walki, miał ustalić Komendant Główny AK w porozumieniu z Delegatem Rządu na Kraj.

W nocy po przekroczeniu z 3 na 4 stycznia 1944 r. przez oddziały Armii Czerwonej, przedwojennej granicy polsko-sowieckiej w okolicach miejscowości Sarny, do planowanej akcji „Burza" przystąpił okręg wołyński AK. Dowodzona przez ppłk Jana Kiwerskiego (*ps.* „*Oliwa*"), 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK (licząca ok. 6 tys. żołnierzy), wykonała szereg ataków na niemieckie linie komunikacyjne. Z uwagi na dużą aktywność ukraińską, oddziały polskie musiały walczyć nie tylko z Wehrmachtem, ale także Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), a niebawem również z sowietami. W czasie ciężkich walk z Niemcami nad rzeką Turwią, poległ dowódca 27 WDP AK, a jego następca mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter (*ps.* „*Żegota*") po wyjściu z okrążenia w lasach Mosurskich 28 kwietnia 1944 r., podjął decyzję przesunięciu się do lasów Szackich, w celu zapewnienia odpoczynku, a następnie (w maju), w skutek intensywnych ataków niemieckich, o wycofaniu się za rzekę Bug.

W nocy z 6 na 7 lipca 1944 r. zgrupowanie oddziałów AK (ok. 5.500 żołnierzy) z okręgów Nowogródek i Wilno, dowodzone przez płk Aleksandra Krzyżanowskiego (*ps.* „*Wilk*"), w ramach planu pod kryptonimem „Ostra Brama" podjęło próbę opanowania Wilna. Walcząc ramię w ramię z czerwonoarmistami zdobyli je dopiero 13 lipca. Wkrótce okazało się, że dowództwo sowieckie rozkazało oddziałom AK opuścić miasto. 17 lipca1944 r. Rosjanie zaprosili płk A. Krzyżanowskiego i jego sztab na rozmowy, lecz po ich przybyciu wszystkich aresztowano. Następnego dnia rozbrojono żołnierzy, którym zaproponowano wstąpienie do armii gen. Zygmunta Berlinga. Ponieważ większość odmówiła więc wywieziono ich w głąb Związku Radzieckiego do Kaługi na wyrąb lasu. Podobny scenariusz miał miejsce po zdobyciu Lwowa 28 lipca 1944 r. przez 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich AK wspierany nawet przez rosyjskie czołgi.

Oddziały AK walczące z Niemcami na Kresach Wschodnich, próbowały występować wobec Rosjan, w roli gospodarzy zajętych terenów. Wynikało to z faktu, iż tamtejsi dowódcy AK nie dysponowali w tym czasie wiedzą, że decyzje co do przebiegu granicy wzdłuż „linii

Curzona" (na Bugu), losów Polski i podziału Europy, zapadły na konferencji w Teheranie (28 XI – 1 XII 1943 r.) z udziałem Stalina, Roosevelta i Churchilla.

Wspomniana postawa Sowietów wobec AK, na przykładzie Lwowa, Wilna i innych miast oraz informacja o naradzie w Teheranie dostarczona przez kuriera por. Jana Nowaka-Jeziorańskiego (*ps. „Janek", „Jan Zych"*), spowodowała, że 21 lipca 1944 r. Komenda Główna AK, na odprawie z udziałem gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego (*ps.* „*Bór*"), gen. bryg. Leopolda Okulickiego (*ps.* „*Kobra*"), gen. bryg. Tadeusza Pełczyńskiego (*ps.*"*Grzegorz*") zadecydowano o objęciu planem „Burza" również Warszawę.

Na decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r., wpłynęło zapewne spektrum kilku wydarzeń, które zaistniały, bądź rozgrywały się w drugiej połowie 1944 r. tj.:

1. Sytuacja na Kresach Wschodnich.
2. Zamach na Adolfa Hitlera w Wilczym Szańcu 20 lipca 1944 r.
3. Powołanie w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który rozpoczął swoją działalność 21 lipca1944 r. pod polityczną kontrolą Józefa Stalina.
4. Zarządzenie Ludwiga Fischera, niemieckiego gubernatora dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, nakazujące stawienie się 100.000 mężczyzn w wieku do 65 lat, do prac fortyfikacyjnych, wydane 27 lipca 1944 r.
5. Informacja z 29 lipca 1944 r. o wyjeździe Stanisława Mikołajczyka premiera RP na emigracji, na rozmowy do Moskwy z Józefem Stalinem, skierowana do Delegata Rządu na Kraj.
6. Apel Związku Patriotów Polskich skierowany do warszawiaków 29 lipca 1944 r., przez radio moskiewskie, nawołujące ludność Warszawy do powstaniu przeciw Niemcom.
7. Meldunek z 31 lipca1944 r. płk Antoniego Chruściela (*ps. Monter*") informujący o obecności sowieckich czołgów na warszawskiej Pradze.
8. Niepewny los dowództwa i żołnierzy AK po zajęciu Warszawy przez Rosjan.

Dokonując oceny tamtych wydarzeń spróbujmy sobie zadać kilka pytań natury ogólnej. Czy dowództwo AK podejmując taką a nie inną decyzję o wybuchu powstania uczyniło wszystko, co upoważniłoby do jej podjęcia? Jaką strategię przyjęto, w z aspektem wojskowym? Czy nie zawiodły w tym przypadku: brak strategii przewidywania i polityka krótkowzroczności? Czy w ogóle kierowano się jakąś strategią?

Każda decyzja wymaga pewnego rodzaju analiz i przemyśleń. Procesy te są szczególną domeną dowództw i sztabów, które mają to wpisane do swoich zadań. Stąd też przed podjęciem każdej decyzji o przeprowadzeniu operacji wojskowej do głównych zadań dowództw należy dokonanie jej wszechstronnej analizy, w tym m.in. w zakresie przewidywanych efektów odniesienia zwycięstwa, możliwości wojsk własnych i przeciwnika. Nie bez znaczenia jest wiedza dotycząca m.in. stanu uzbrojenia, środków łączności, zgromadzonych zapasów żywności, amunicji innych, a także możliwości opieki medycznej, w tym ewakuacji rannych. Należy też przewidywać, potrzebę uzupełnienia własnych strat w sile żywej oraz zaopatrzeniu w środki materiałowo-techniczne i amunicję, czyli szeroko rozumianej logistyki.

Analizując na gruncie powstania wiadomo, że stosunek sił powstańczych atakujących obiekty, do broniących ich sił niemieckich, by miał jakąkolwiek szansę powodzenia, powinien wynosić co najmniej 2 : 1, nigdy odwrotnie. W przypadku Powstania Warszawskiego, należało ponadto uzyskać zapewnienie pomocy aliantów i sowietów. Nie mniej, ważne były przewidywania poniesionych strat wśród ludności cywilnej. Niestety, tej lekcji Komenda Główna AK nie odrobiła.

Niewątpliwie, ważną rolę na osiągnięcie sukcesu w walce, miało wpływ dobre rozpoznanie, ale i to zbagatelizowano. Tymczasem, siły sowieckie po rozbiciu w lipcu 1944 r. 105 – tysięcznego niemieckiego zgrupowania Armii „Środek", szybkim marszem dotarły do Wisły. 25 lipca 1944 r. w rejonie Dęblina i Puław znalazły się trzy korpusy sowieckie z 2 Armii Pancernej. Niemcy, by uniknąć katastrofy pośpiesznie ściągnęli w rejon środkowej

Wisły dwie doborowe dywizje pancerne Waffen – SS takie jak: „Totenkopf i „Wiking”, Dywizję Pancerno-Spadochronową SS „Hermann Göring i 19 (Dolnosaksońską) Dywizję Pancerną. Przewożono je transportem kolejowym przez Warszawę, która dla Niemców była kluczowym szlakiem komunikacyjnym. Zresztą, część z nich uczestniczyła w tłumieniu Powstania Warszawskiego.

Niemcy zdążyli wysadzić mosty na Wiśle, co spowodowało, że sowiecka armia pancerna, która nie dysponowała środkami przeprawowymi i oddziałami piechoty, w takim przypadku niezbędnymi do walki w mieście, ruszyła na północ omijając tym samym Warszawę – Pragę. Widok szpicy przedniej tych czołgów widzianych koło Otwocka, stał się m.in. sygnałem do wybuchu powstania. W rejonie Wołomina dwa korpusy 2 Armii Pancernej zostały okrążone ponosząc duże straty; jeden z nich został całkowicie zniszczony. Bitwa pancerna rozegrana na (na początku sierpnia 1944 r.), skończyła się klęską Rosjan. Prawdą jest, że sowieckie jednostki pancerne miały przewagę ilościową w czołgach (T-34), lecz Niemcy dysponując czołgami Tygrys przewyższali ich techniką.

W przededniu wybuchu powstania, dowodzący garnizonem warszawskim gen. por. Reiner Stahel miał do dyspozycji 11 tys. żołnierzy. Ponadto, na terenie Warszawy stacjonowały jednostki policji i oddziały SS w liczbie 5.700, którymi dowodził gen. policji Paul Otto Geibel. Do tego należy doliczyć uzbrojone formacje strażnicze liczące 3.500 ludzi. Oznacza to, że Niemcy w dniu wybuchu powstania dysponowali siłami ok. 20 tys. żołnierzy świetnie wyszkolonych i bardzo dobrze uzbrojonych, wspieranych przez wozy pancerne, czołgi i lotnictwo. W następnych dniach, wprowadzono do walki kolejne jednostki, które ze szczególnym okrucieństwem postępowały z żołnierzami AK i ludnością cywilną. Należały do nich m.in.:

- Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Narodowa (RONA), dowodzona przez gen. SS Bronisława Kamińskiego, odpowiedzialna za wymordowanie ok. 10 tys. cywilów z dzielnicy Warszawa - Ochota,
- Sonderbataillon Dirlewanger (składający się z kryminalistów) pod dowództwem płk SS Oskara Dirlewangera – odpowiedzialna za straszliwe zbrodnie na cywilach dzielnicy Warszawa - Wola,
- Grupa policyjna gen. SS Heinza Reinefarta, odpowiedzialna za zbrodnie dokonane na 50 tys. mieszkańcach warszawskiej Woli,
- Oddziały wschodnie (nie własowcy Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej – jednostka ta powstała później) złożone z Kozaków, Turkmenów, Azerów, Ukraińców.

Ogółem, do tłumienia Powstania Warszawskiego niemieckie oddziały dysponowały 50 tys. żołnierzy.

Od 5 sierpnia 1944 r., dowodzenie nad całością sił niemieckich w Warszawie, objął gen. SS Erich von dem Bach-Zalewski (pochodzący z rodziny polskiej). Reichsführer SS Heinrich Himmler 1 sierpnia 1944 r., wydał rozkaz zlikwidowania powstańców i ludności cywilnej Warszawy, a miasto miało być zrównane z ziemią. Niemcy, po zdobyciu danej ulicy zapędzali ludność cywilną do zaminowanych piwnic lub schronów, a następnie do tych wnętrz wrzucali granaty. Prowadzili także masowe rozstrzeliwania ludzi bezpośrednio na ulicach, bez względu na płeć i wiek. W miejscach, gdzie dokonywano egzekucji zwały trupów dochodziły do 2 m wysokości, 20 m szerokości i 35 m długości. Znamienne było mordowanie personelu medycznego i rannych po zajęciu szpitali. Przykładowo w szpitalu św. Łazarza, zabito prawie 1 tys. osób. Faktem jest, że gen. Erich Bach-Zalewski po objęciu dowodzenia, częściowo ograniczył ten drastyczny rozkaz, ale nie dotyczył on powstańców wziętych do niewoli.

Natomiast, polskie oddziały dysponowały uzbrojeniem, zaledwie dla 3.5 tys. żołnierzy na 36 tys. zmobilizowanych 1 sierpnia 1944 r.; pozostali mieli zdobyć broń do dalszej walki na Niemcach. Powstańcy nie posiadali w ogóle broni pancernej poza jedynym samochodem opancerzonym „Kubuś”, a z broni przeciwpancernej (ppanc.) dysponowali zaledwie 2 działkami ppanc., 29 karabinami ppanc., 16 moździerzami i granatnikami, 6

granatnikami ppanc. PIAT i ok. 12 tys. butelek z benzyną. Należy nadmienić, że na początku lipca 1944 r., wysłano z Warszawy do oddziałów operujących na wschodzie Polski, 900 pistoletów maszynowych wraz z amunicją. Ponadto, Niemcy w połowie lipca wpadli na trop i przejęli kilka magazynów amunicji, granatów oraz 170 sztuk miotaczy płomieni, co w konsekwencji wpłynęło na osłabienie potencjału bojowego sił powstańczych i późniejsze działania. Do tego należy zaliczyć brak środków łączności, w tym radiostacji i telefonów. Wobec powyższego dowodzenie odbywało się poprzez łączników i kurierów.

Powstanie, które w pierwotnych założeniach i ocenach Komendy Głównej AK miało trwać od 3-4 dni, a najwyżej 7 dni, trwało 63 dni. W istocie powstanie zakończyło się totalną klęską i podpisaniem kapitulacji w sztabie gen. SS Ericha von dem Bacha-Zalewskiego w Ożarowie.

Straty powstańców wyniosły 18 tys. zabitych, ok. 20 tys. odniosło rany, a Ludowego Wojska Polskiego, które spieszyło w tym czasie na odsiecz powstaniu to 2,5 tys. zabitych i 1,5 tys. rannych. Zginęło, ok. 200 tys. cywilnych mieszkańców Warszawy, z czego w wyniku egzekucji, ok. 60 tys., a reszta pod gruzami budynków. Ok. 600 tys. cywilów opuściło Warszawę, z tego kilkadziesiąt tysięcy zmarło w obozach koncentracyjnych i na przymusowych robotach, już po upadku powstania. Straty niemieckie, to 10 tys. zabitych (podawana jest też liczba 2 tys.) i 9 tys. rannych.

Z perspektywy minionych lat, obecnie łatwo nam historykom oceniać podjęte decyzje Komendy Głównej AK. Niewątpliwie, popełnili wiele błędów, ale należy też wziąć pod uwagę sytuację panującą w okresie okupacji. Nie bez znaczenia też były: stan napięcia, po wielu latach walki w podziemiu, życie w ciągłym zagrożeniu aresztowaniem, a także troska o losy – swój własny, najbliższych i podwładnych żołnierzy AK. Wszystko to potęgowało się w obliczu przewidywanego wkrótce wkroczenia Sowietów do Warszawy, co zapewne doprowadziło do wydania rozkazu o wybuchu powstania, choć nie były to jedyne czynniki. Po doświadczeniach z Sowietami, na Kresach Wschodnich, wiadomo było, że czekały ich brutalne śledztwa, rozstrzeliwania, a na pewno daleka droga w głąb Rosji. Być może, gdyby nie wzniecili powstania, byliby oceniani jako dowódcy o słabym charakterze, oskarżeni o tchórzostwo i potwierdziliby zarzuty wysuwane wobec AK o „stanie z bronią u nogi". Oceniając powstanie, należy również i takie opinie uwzględnić.

Niewątpliwie pełną odpowiedzialność za popełniane mordy na powstańcach i ludności cywilnej Warszawy ponoszą Niemcy. Jednak decyzja Komendy Głównej AK o wybuchu powstania, za przyzwoleniem Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego (*ps. „Doktor*"), w milionowym mieście jest niezwykle trudna do zaakceptowania. Tym bardziej, że Naczelny Wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski(*ps. „Baca", „Godziemba", „Józef", „Ryszard*") był przeciwny powstaniu, depeszując 28 lipca 1944 r. do gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego: *„W obliczu sowieckiej polityki gwałtów i faktów dokonanych, powstanie zbrojne byłoby aktem pozbawionym politycznego sensu, mogącym za sobą pociągnąć niepotrzebne ofiary"* („Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945", Tom IV, s.17). Gen. broni K. Sosnkowski dopuszczał zaatakowanie w Warszawie tylnych niemieckich oddziałów osłonowych wycofujących się z miasta jedynie w sprzyjających okolicznościach. W powyższej sprawie na gen. dyw. T. Komorowskiego naciskał gen. bryg. Leopold Okulicki, wyrażając opinię, że należy przystąpić do powstania, by dać opinii światowej sygnał do zmuszenia rządów trzech mocarstw, zmiany decyzji podjętych w Teheranie. Miał to być też protest, przeciwko zniewalaniu Polski przez Józefa Stalina. W tej opinii gen. bryg. Leopoldowi Okulickiemu wtórowali gen. bryg. Tadeusz Pełczyński i płk Antoni Chruściel - dowódca powstania.

Zdecydowanymi przeciwnikami powstania byli: gen. bryg. Albin Skroczyński (*ps. „Łaszcz*") – komendant Obszaru Warszawskiego AK, więc go odsunięto od dowodzenia, a gen. bryg. Stanisława Tatara (ps. „Tabor"), wysłano mostem powietrznym do Londynu. Były symptomy by powstanie przerwać po tygodniu niepowodzeń. Gen. SS von dem Bach za pośrednictwem przewodniczącej PCK proponował kapitulację, którą jednak odrzucono. Tym

bardziej, że S. Mikołajczyk, nic w Moskwie u Stalina nie wskórał tj. zmiany granic i konkretnej pomocy dla powstania. Zachodni alianci też odmówili lądowania w Warszawie na Woli 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego, stacjonującej w Leven w Szkocji. Pod Warszawą, miały też lądować na wirtualnych lotniskach AK (z pełną obsługą naziemną i logistyką), polskie dywizjony myśliwskie, RAF – Mustangi i Spitfire´ry. W ocenie wojskowych fachowców brygada by nie doleciała, gdyż uległaby zniszczeniu już nad terytorium Niemiec. Pomysły te świadczą o kompletnej indolencji Komendy Głównej AK . Alianci, odmówili także przybycia anglo-amerykańskiej misji obserwatorów (miało to miejsce np. w Jugosławii), gdyż Polska leżała w strefie działań sowieckich.

Należy w tym miejscu dodać, że Niemcy zdawali sobie sprawę, że dopóki będzie trwać powstanie, to Sowieci nie podejmą żadnych większych działań na kierunku warszawskim, gdyż w interesie J. Stalina była likwidacja AK rękami Niemców. Tym samym pozbył się opozycji antykomunistycznej i „kwiatu inteligencji polskiej". Ponadto Niemcy wyręczyli Stalina w masowych aresztowaniach, egzekucjach i wywózkach. Skutki tego następstwa (włącznie z Katyniem) są odczuwalne do dziś, gdyż z trudem obecnie odradzają się na nowo elity zarówno polityczne jak i kulturalne czy naukowe.

Rosjanie odmówili zgody na lądowanie samolotów alianckich, z ewentualna pomocą dla Warszawy, w bazie lotniczej w Połtawie na Ukrainie, nawiasem mówiąc założonej przez Amerykanów. J. Stalin decyzję argumentował, że nie chce mieć nic wspólnego z „awanturą" wywołaną przez AK wobec wrogiej sobie formacji wojskowej, za jaką uważano Związek Radziecki. J. Stalin, by uniknąć oskarżenia przez opinię światową o bierność, rozkazał wysłać na Warszawę – Czerniaków desant polskich żołnierzy z 1 Armii WP w składzie trzech batalionów piechoty. Jak wiemy desant ten pozbawiony silnego wsparcia został zlikwidowany przez niemieckie oddziały z dywizji pancerno-spadochronowej Hermann Göring. Podobnymi klęskami skończyły się desanty w okolicach mostu Poniatowskiego, i później w rejonie Żoliborza. Walki toczyły się w dniach 16-19 września 1944 r.

Alianci, ulegając w końcu naciskom Polskiego Rządu na emigracji, udzielili niewielkiej pomocy militarnej, ograniczając ją do zrzutów broni i amunicji. Ocenia się, że tylko 20 % zrzutów dotarło w ręce Polaków. Królewskie Siły Lotnicze Wielkiej Brytanii (RAF), które startowały z włoskiej bazy Brandisi straciły 52 samoloty, w tym Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii straciły 17 załóg. Śmierć poniosło 245 lotników w tym119 polskich. Dopiero 18 września, 1944 r. nad Warszawą pojawiły się amerykańskie superfortece B-17 (ok. 100 sztuk), które po zrzuceniu 1300 zasobników z bronią, amunicją i zaopatrzeniem mogły wylądować po sowieckiej stronie. Gwoli prawdy należy dodać, że do akcji zrzutowej na rozkaz Stalina, włączyły się w połowie września polskie jednostki lotnicze. I tak np. w nocy z 13 na 14 września 1944 r., samoloty 2 Pułku Nocnych Bombowców „Kraków" 1 Dywizji Lotniczej WP, wykonały 31 lotów nad powstańczą Warszawą, zrzucając 3,5 tony różnego zaopatrzenia oraz 12 skrzyń z bronią i amunicją. Ogółem, pułk zrzucił ponad 33 tony żywności oraz 72 skrzynie z bronią i amunicją.

Komendant Główny AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski, na dwa dni przed kapitulacją 30 września 1944 r., zostaje mianowany Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych w emigracyjnym rządzie londyńskim (po dymisji gen broni K. Sosnkowskiego), a wkrótce po upadku powstaniu 5 października 1944 r., zostaje wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczech (Langwasser). Akt kapitulacji 2 października 1944 r., podpisali w imieniu Komendy Głównej AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki (*ps. „Jarecki*") i ppłk Zygmunt Dobrowolski (*ps. „Zyndram*").

Niewątpliwie, Powstanie Warszawskie stanowi świętość narodową ze względu na bezmiar przelanej krwi, ogromu cierpień i poświęceń oraz złożonej ofiary za wolność i ojczyznę. Jednak, ta świętość nie rozgrzesza sprawców katastrofy, a może nawet zbrodni. Powstanie miało być krzykiem protestu przeciw zniewoleniu Polski przez Sowietów i czynem, który by wstrząsnął opinią światową. Dowódcy powstania nie mieli prawa, ani

przyzwolenia Naczelnego Wodza, rzucać kwiat warszawskiej młodzieży do zbiorowego samobójstwa, a także szafować życiem i dobytkiem ludności cywilnej oraz dobrem narodowym. Tłumaczenie, że młodzież warszawska rwała się do walki i trudno było ją powstrzymać, nie wytrzymuje krytyki, gdyż młodzież ta, ufając swoim dowódcom pragnęła walki zwycięskiej, a nie zaplanowanego samounicestwienia. Ich stan uzbrojenia odpowiadał słowom piosenki - wojennego hymnu harcerskiego Batalionu „Parasol", autorstwa Józefa Szczepańskiego (ps. „Ziutek"): „A na tygrysy mają visy". Należy im się więc daleko posunięty szacunek i poważanie.

Nie można jednak gloryfikować osób odpowiedzialnych za decyzje o wybuchu powstania, stawiając im pomniki, awansując na kolejne stopnie generalskie lub przyznając najwyższe odznaczenia, w glorii chwały, którzy świadomie spowodowali śmierć tak ogromnej liczby ludzi i doprowadzili do zniszczenia całego miasta – dorobku pokoleń. Gen. dyw. Władysław Anders wyraził się jednoznacznie, że osoby odpowiedzialne, za podjęcie decyzji o wybuchu powstania należałoby postawić przed sądem i rozliczyć za popełnioną zbrodnię na Narodzie. Podobną opinię wyraził gen. bryg. pil. Ludomił Rayski, który odbył loty z pomocą dla walczących Powstańców Warszawy.

Podobny dylemat dotyczący podjęcia decyzji w kwestii wybuchu Powstania Warszawskiego 1944 r., my Polacy mamy z oceną sensu wybuchu Powstania Styczniowego 1863 r. Na pytanie skierowane pod adresem ostatniego dyktatora powstania - gen. Romualda Traugutta, czy był sens podejmowania walki z caratem, ten odpowiedział: „Nie wiem, czy był sens. Wiem, że był mus".

Zwróćmy przy tym uwagę także, na następujące fakty, np. Napoleon Bonaparte - niewątpliwie sławił Francję, obecnie nadal obowiązuje Kodeks Napoleon, ale nie znajdziemy we Francji ani ulic, ani placów noszących jego imię. Z kolei generałowie armii amerykańskiej lub brytyjskiej, za spowodowanie takiej hekatomby, zostaliby odsunięci od dowodzenia i oddani pod sąd wojenny.

Literatura (wybrane pozycje):

Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, Tom I-VI, Londyn 1989
Ciechanowski J., Powstanie warszawskie: zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego, Warszawa 1989
Chromy E., Szachownice nad Berlinem, Warszawa 1977
Kulisy katastrofy powstania warszawskiego 1944, oprac. zbiorowe, Nowy York 2009
Pobóg-Malinowski W., Najnowsza Historia Polityczna Polski 1939-1945, Gdańsk 1989

Mjr (r.) dr Tadeusz Bőhm